

**Adam Strzałkowski, Antoni S.
Kleczkowski, Zbigniew Wójcik,
Alfred Toczek, Julian Dybiec, Jerzy
Michalewicz, Mariusz Jakubek**

**Dyskusja nad referatem Mariusza
Jakubka "Prasa krakowska w
momencie transformacji
cywilizacyjnej miasta, regionu, kraju
(1795-1918)"**

Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności 4, 113-118

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W wyniku I i III zaboru ziem polskich wprowadzono w Galicji i Krakowie cenzurę na wzór austriacki. Po okresie przemian społecznych i politycznych od 1848 r. nie spotykamy terminu cenzura. A przecież cenzura, poza krótkim okresem od marca do listopada 1848 r., kiedy to faktycznie nie działała, nie została zlikwidowana – aż do końca istnienia Państwa Austriacko-Węgierskiego pozostawała aktywną częścią systemu władzy. Kontrola i cenzura wydawnictw periodycznych i gazet w Austrii nadal ciążyła nad prasą, lecz realizowana była w zgodzie z przepisami prawa prasowego i kodeksu karnego.

W procesie powstawania i rozpowszechniania prasy najważniejszymi elementami są ludzie – redaktorzy naczelni, odpowiedzialni oraz wydawcy i nakładcy – osoby wchodzące w skład nowej grupy zawodowej dziennikarzy, której początki sięgają połowy XIX stulecia. Cechą charakterystyczną tej zbiorowości jest szerokość ich zainteresowań i pól działania. Często spotykane jest wśród nich łączenie pracy naukowej z dziennikarską. Od końca lat dziewięćdziesiątych XIX w. wzrasta udział kobiet w tym środowisku. Kraków należał do największych ośrodków prasy polskiej w okresie zaborów. To tu drukowano tak znane i czytane nie tylko na terenie Galicji pisma, jak „Nowa Reforma”, „Czas” czy „Głos Narodu”. Nieustanny wzrost liczby tytułów prasowych, nakładu gazet i czasopism, różnorodność produkcji wydawniczej oraz wykształcenie się silnej grupy zawodowej dziennikarzy potwierdzają siłę oddziaływania ośrodka krakowskiego, w tym okresie tak istotnym dla dziejów Polski. A więc Kraków to nie tylko nekropolia królów Polski, miejsce ceremonii – od pogrzebowych po jubileuszowe – ale także obszar najpełniej rozwijających się wartości intelektualnych, realizowanych i wdrażanych dzięki prasie, a tak ważnych w momencie odrodzenia się Polski.

**Dyskusja nad referatem Mariusza Jakubka
„Prasa krakowska w momencie transformacji cywilizacyjnej miasta,
regionu, kraju (1795–1918)”**

Adam Strzałkowski

Imponująca jest praca wykonana przez naszego referenta i imponująca była też kondycja prasy krakowskiej w tym trudnym przecież okresie rozbiorów.

Wśród danych, które zgromadził Pan Jakubek, brakuje mi jednak pewnych dość istotnych informacji. Pierwsza dotyczy języka, w jakim wydawane były różne tytuły prasowe, a wiadomo, że różnorodność tych języków była dość duża. Język tytułu czasopisma niewiele tu mówi, gdyż wiadomo,

że na przykład czasopisma żydowskie miały często tytuły hebrajskie, a wydawane były w jidisz czy też po polsku. Sądzę, że jest to informacja łatwa do uzupełnienia. Inne dotyczą objętości i wysokości nakładu czasopisma. Tu sądzą, że nie będzie tak prosto z pozyskaniem informacji, bo pewnie nie jest ona tak łatwo dostępna, a i dane te zmieniały się zapewne w czasie wydawania czasopisma. Tam, gdzie to jest możliwe, byłoby jednak cenne uzupełnienie tych wiadomości. Innymi pożądanymi informacjami byłyby wiadomości o ekonomiczno-finansowej stronie wydawania czasopism.

Przedstawił nam Pan wśród różnych czasopism także czasopisma naukowe. A jak wyglądała wówczas w Krakowie popularyzacja wiedzy? Były takie pisma? I czym się głównie zajmowały?

Mariusz Jakubek

Nie umieszczałem rzeczywiście informacji o języku czasopisma, nie jest to jednak trudne i w publikacji dane te będą podane.

Natomiast nakład czasopisma jest bardzo trudny do ustalenia. Archiwa redakcyjne praktycznie w ogóle nie istnieją, zostały zniszczone, na przykład w Archiwum na Siennej są tylko materiały dotyczące jednego tytułu prasowego „Kultury Polskiej”. Niektóre jednak czasopisma podawały wysokość nakładu i te informacje w swych zestawieniach uwzględniłem. Na przykład na początku XX w. „Czas” miał nakład 7 000 egzemplarzy. Jest jeszcze jeden aspekt tego problemu. Taka informacja o nakładzie zwykle podawana była na zasadzie reklamy i trudno jest ustalić, czy była to rzeczywista wielkość nakładu. Innym czynnikiem wpływającym na rzetelność tych danych był fakt, że od wielkości nakładu płacono podatki.

Objętość, poszczególnych numerów czasopisma zmieniała się w czasie. „Czas” na przykład zaczynał od 4 stron, potem było 6 i 8. Tę informację bardzo trudno byłoby zatem ująć. Czasopisma miały też różne dodatki o zmieniającej się objętości. Trudno to wszystko uchwycić w opracowaniu o charakterze statystycznym.

Sprawy ekonomiczne. Brak kapitału był przeważnie powodem, że czasopisma ukazywały się w krótkim stosunkowo przeciągu czasu. Warto zauważyć, że pisma, które były wspierane przez Kościół, Uniwersytet czy państwo (jak na przykład pisma urzędowe), ukazywały się w długich okresach czasu, bo nie musiały się martwić o napływ środków. Pomagała reklama, ale dopiero w drugiej połowie XIX w. zaczęła mieć ona znaczenie. Również niekiedy pomagały wpływy od sponsorów. W przypadku „Czasu” i „Roli” sponsorami były stronnictwa prawicy narodowej, przekazujące dość znaczne środki finansowe.

Pisma popularyzujące wiedzę były dwóch rodzajów. Wydawane na przykład przez Kościół uczyły czytać, korzystać z książek, z prasy. Druga kategoria to pisma popularyzujące osiągnięcia nauki. Naliczyłem może 5 lub 6 takich tytułów i umieściłem je w kategorii pism poświęconych sprawom kultury, ze względu na to, że propagowały one pewien styl życia. Pisma naukowe natomiast trafiały tylko do nielicznej grupy w społeczeństwie.

Antoni S. Kleczkowski

Interesuje mnie, czy wśród czasopism naukowych były też poświęcone zagadnieniom techniki.

Bardzo ważnym zagadnieniem jest, jak można ocenić wartość dokumentacyjną doniesienia prasowego. Są zagadnienia historyczne, do których brak jest dokumentów. Na przykład wiadomo, że Akademia Górnicza powstała na podstawie reskryptu Ministerstwa Robót Publicznych. Ten reskrypt nie istnieje, bo dokumenty wybrakowano i nie ma ich w archiwum. Są jednak dotyczące tego zagadnienia doniesienia prasowe. Czy mogą one mieć wartość dokumentu?

Mariusz Jakubek

Trudno jest powiedzieć, jaka jest wartość dokumentacyjna informacji prasowej. Podający ją dziennikarz wkładał w nią swój stosunek do przedstawianego faktu, swoje komentarze. Moim zdaniem, należy być ostrożnym w traktowaniu takich doniesień jako dokumentu. Tym niemniej podstawowy zręb informacji, na przykład data dzienna, informacje o osobach, urzędzie, który tworzył dany dokument, jest informacją wartościową, na której można się oprzeć, a towarzyszącą jej otoczkę należy przefiltrować.

Zbigniew Wójcik

Usłyszeliśmy, że w swoim opracowaniu nie uwzględnił Pan wydawnictw Akademii Umiejętności. Miały one jednak charakter periodycznych czasopism. Rocznik na przykład ukazywał się w cyklu rocznym, rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego też prawie przez cały czas ukazywały się regularnie.

Czasopisma krakowskie rozchodziły się szeroko. Ignacy Domeyko od początku aż prawie do swej śmierci prenumerował „Czas”, dochodził on do niego w Chile i był dzięki temu doskonale poinformowany, co się tutaj dzieje.

Przygotowując kiedyś bibliografię nie krakowskiego, a lwowskiego cza-

sopisma „Kosmos”, stwierdziłem, że gdy ukazywał się jako miesięcznik czy kwartalnik, to wychodziły dwie mutacje: poszczególne zeszyty, które miały swoje okładki z podaną na nich treścią i roczniki już bez tej treści. Informacja o istnieniu takich mutacji, byłaby też cenna.

Będąc ostatnio we Lwowie stwierdziłem ogromne zniszczenia w zbiorach prasy polskiej w dawnej Bibliotece Ossolineum, a obecnie Akademii Nauk. Czasopism, które widziałem tam jeszcze przed 30 laty, już nie ma; nie ma ich też w Uniwersytecie i w Politechnice. Po prostu polską i niemiecką literaturę załadowano na wozy i gdzieś wywieziono.

Mariusz Jakubek

Wydawnictwa Akademii Umiejętności ukazywały się raczej nieregularnie, jako serie, podjąłem więc decyzję, by nie ujmować ich jako czasopisma.

Alfred Totczek

Należy podkreślić brak bibliografii czasopism.

W swym opracowaniu mówi Pan dużo o uwarunkowaniach technicznych, kulturowych, cenzurze – należałoby więcej zająć się sprawami ekonomicznymi. Ważna jest na przykład zdolność nabywca czytelników. Miała ona na pewno wpływ na trwałość czasopisma czy wielkość nakładu. Duże znaczenie miało na pewno zniesienie stempla dziennikarskiego w 1900 r., bo przedtem należało włożyć duże stosunkowo pieniądze, aby dziennik mógł się ukazywać. Na przykład „Naprzód”, który miał nabywców głównie w ubogim środowisku robotniczym, stał się dziennikiem dopiero w 1900 r. po zniesieniu stempla dziennikarskiego.

Ważna jest informacja o nakładzie czasopisma. Czy nie można by jej było znaleźć w materiałach cenzury. Gdy zajmowałem się prasą okresu późniejszego, znajdowałem takie informacje, że tyle a tyle nakładu uległo konfiskacie.

W artykule Prof. Jerzego Myślińskiego wydawnictwa Akademii Umiejętności też nie zostały zaliczone do czasopism naukowych – traktuje się je jako wydawnictwa ciągłe.

Mariusz Jakubek

Bibliografia naukowa dopiero w Polsce startuje. Kraków nie ma bibliografii, Warszawa rozpoczyna – ukazało się kilka zeszytów – całość ma Łódź, dla innych miast sytuacja podobna jest do Krakowa.

Archiwalia dotyczące cenzury są niestety bardzo niepełne i trudno dostępne. Informacje o nakładach są w nich tylko szcątkowe.

Julian Dybiec

Bardzo pożądana byłaby bibliografia prasowa. Nie ma takiej pełnej bibliografii, jest na przykład dla prasy katolickiej stworzona w KUL.

Problem wartości dokumentalnej informacji prasowej zależy w dużej mierze od wiedzy i inteligencji dziennikarza. W przypadku przeszłości Akademii Górniczej w *Encyklopedii Krakowa* niepotrzebnie napisano, że jest ona kontynuacją kieleckiej Szkoły Staszica. Akademia jest dostatecznie poważną i zasłużoną uczelnią i nie potrzeba jej dorabiać prehistorii.

Poruszono tu problem popularyzacji nauki. Na terenie Warszawy było kilka czasopism popularyzujących na dobrym poziomie różne dziedziny wiedzy od etnografii, geografii, poprzez antropologię, do dziedziny nauk ścisłych. Natomiast w Krakowie i w ogóle w Galicji popularyzowano naukę nie czasopismami, lecz wydawaniem popularnych książeczek. Wydawane one też były przez członków Akademii Umiejętności aż do okresu przedwojennego.

Trwałość w ukazywaniu się czasopism zależała w dużej mierze od zamożności prenumeratorów, a także od poziomu ich kultury. Charakterystyczne jest, że czasopisma medyczne ukazywały się, i to jako ogólnopolskie, przez długie okresy czasu. Natomiast dzienniki urzędowe też były wydawnictwami trwałymi, bo musiały się znaleźć pieniądze na ich wydawanie, aby było gdzie zamieszczać zarządzenia i urzędowe ogłoszenia.

Liczyby ukazujących się w Krakowie czasopism są imponujące ale nie przesadzałbym z pewnym Krakowo-centryzmem. Należałoby Kraków porównać na przykład z Warszawą. Kraków był tym centrum kultury i nauki – polskimi Atenami, jak go nazywano – ale czasopism naukowych ukazywało się bez porównania więcej w Warszawie, a także tłumaczeń dzieł literackich czy naukowych. Porównanie pod tym względem Krakowa z resztą Polski dałoby informację bardziej zobiektywizowaną.

Jerzy Michalewicz

Większość poruszanych w dyskusji problemów dotyczyła raczej opracowań o charakterze monograficznym, natomiast przedstawione w referacie ujęcie statystyczne mówi o czymś innym.

Ja miałem doświadczenie w opracowaniu monograficznym trzech tytułów dotyczących gorzelnictwa: „Gorzelnik”, „Gorzelnictwo” i „Przegląd Gorzelniczy”. Tematyka dotyczyła chemii organicznej w aspekcie tej gałęzi przemysłu. „Gorzelnik” ukazywał się w miejscowości 16 km od Bełża w powiecie sokalskim, czyli na głębokiej prowincji. Wydawcą był Polanowski, wieloletni poseł na Sejm, redakcja była jednoosobowa. Redaktorem był Kazimierz Horodyński. Przez ćwierć wieku wychodziło to czasopismo

regularnie jako dwutygodnik. Gorzelników było w Galicji 1300 – to była trzecia gałąź przemysłu w Galicji, natomiast pismo wychodziło w 50 egzemplarzach. Redaktor śledził informacje o postępach technologii w 25 krajach, w tym takich, jak Chiny i Wenezuela. Informacja była niezwykle rzetelna. Pochodziła zapewne z prenumeraty zagranicznych czasopism.

Julian Dybiec

Z problemem szybkości przepływu informacji i jej zawartości zetknąłem się na gruncie środowiska naukowego wileńskiego. W ciągu paru miesięcy informacje z różnych dziedzin na świecie pojawiały się w czasopismach wileńskich. Jak to się działo? Przede wszystkim pracownicy naukowci znali języki obce i natychmiast tłumaczyli prace z wydawnictw zagranicznych. Po drugie wielu pracowników z kręgu Uniwersytetu Wileńskiego przebywało w Europie Zachodniej, obserwowali, co się tam dzieje i przekazywali informacje do prasy wileńskiej. Jest zdumiewające, jak te czasopisma nadały za postępem nauki.